WARSZAWA.
Poniedziałek 13/25 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 14.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro św. Anny Matki N. M. P.
Wschód słońca o g. 4 m. 12.—Zach. o g. 7. m. 59.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1—Ubywa.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

USTAWA
O SŁUŻBIE CYWILNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

C z ę ś ć II.

O powinnościach i prawach osób w służbie zostających.

(Dalszy ciąg).

R o z d z i a ł IV.

O Rozkazach do Zarządu Cywilnego Królestwa i ogłoszeniach w Dziennikach Gubernialnych.

Art. 184. W Radzie Administracyjnej, wydawane będą za podpisem Namiestnika Królestwa rozkazy do Zarządu Cywilnego Królestwa.

Art. 185. W rozkazach tych zamieszczane będą: a) Wszelkie Najwyższe Rozkazy, dotyczące urzędników Królestwa. b) Wszelkie zmiany w służbie urzędników z decyzyi Namiestnika Królestwa, Rady Administracyjnej lub Władz Naczelnych: nominacye, urlopy, oddanie pod sąd, wykreślenie z kontroll z powodu śmierci, uwolnienia, oddalenia, w skutek wyroku Sądowego i t. p.

Art. 186. Władze naczelne obowiązane będą w przedmiotach do ich decyzyi zachowanych i do umieszczenia w Rozkazach kwalifikujących się, odnosić się do Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej, dla wyjednania zezwolenia Namiestnika Królestwa na zamieszczenie ich w Rozkazach.

Art. 187. Podpisane przez Namiestnika Rozkazy, niezwłocznie drukowane będą w Gazecie Rządowej Królestwa, a ich oryginały zachowane w aktach Rady Administracyjnej.

Art. 188. Rozkazy do Zarządu Cywilnego po ogłoszeniu ich w Gazecie Rządowej Królestwa mogą być następnie i w innych pismach peryodycznych przedrukowywane.

Art. 189. Wszelkie decyzye Władz Gubernialnych i w ogólności średnich oraz powiatowych, dotyczące osób zostających w służbie, ogłaszane będą przez Dzienniki Gubernialne, a następnie w innych pismach peryodycznych umieszczone być mogą.

C z ę ś ć III.

O służbie obywatelskiej w Królestwie Polskiem.

Art. 190. Do służby obywatelskiej: bądź w skutek wyborów bądź z przeznaczenia rządu sprawowanej, należą wszelkie urzędy w załączonym wykazie objęte.

Art. 191. Osoby powołane do sprawowania urzędów służby obywatelskiej, tak w skutek wyborów, jako też z przeznaczenia władz Rządowych, przez czas swojego urzędowania używać będą assymiliacyi, czyli przyrównania do tych klass, do jakich urzędy przez nich sprawowane, w oddzielnej klassyfikacyi policzone zostały.

Art. 192. Osoby w służbie Rządowej zostające i sprawujące zarazem obowiązki służby obywatelskiej z wyborów lub przeznaczenia Rządu, przez czas sprawowania takowych obowiązków uważane być mają za należące do tych klass, do których urzędy te są przyrównane, jeżeli z tytułu stałego swojego urzędu nie należą do klassy wyższej.

Art. 193. Osoby sprawujące obowiązki służby obywatelskiej, za okazane w nich odznaczenie się, mogą być przedstawiane do nagród zarówno zostającemi w służbie Rządowej.

Art. 194. Sprawujący urzędy służby obywatelskiej mają prawo do znaku nieskazitelnej służby, stosownie do przepisów w ustawie o tymże znaku określić się mających.

Art. 195. W poczet lat jednających prawo do znaku nieskazitlnej służby i do nagród w art. 193 niniejszej ustawy oznaczonych, liczonym będzie tylko czas czynnej służby, czy to z wyborów czy z przeznaczenia Rządu sprawowanej.

Art. 196 Przedstawienie czyli uznanie zasługującemi nagród osób sprawujących urzędy obywatelskie, zależy wyłącznie od Namiestnika, a to na skutek poświadczenia władz naczelnych, w zarządzie których osoby te pełnią swe obowiązki i przy załączeniu przez też władze ich stanów służby.

Art. 197. Pełniący obowiązki służby obywatelskiej którzy za takową pobierają płacę ze Skarbu Królestwa i opłacają składkę emerytalną, mają prawo do zaliczenia tej płatnej służby obywatelskiej w poczet lat do pozyskania emerytury przepisanych, ci zaś którzy bezpłatnie sprawnją urzędowanie, albo płatni są z oddzielnych nie Skarbowych funduszów i składki emerytalnej nie wnoszą, nie będą mieli prawa do emerytury za też służbę obywatelską. Przepis niniejszego artykułu w niczem nie zmienia istniejących postanowień względem sprawowania przez jedną i tęż samą osobę dwóch albo i więcej obowiązków.

Art. 198. Sprawujący obowiązki służby obywatelskiej, którzy mają już przyznaną sobie pensyę emerytalną za poprzednią swą służbę Rządową, pozostają przy pobieraniu tejże pensyi emerytalnej nawet i wtenczas, gdyby do urzędów przez nich sprawowanych przywiązaną była z oddzielnych funduszów płaca, jeśliby zaś do urzędów przez nich sprawewanych przywiązaną była płaca ze Skarbu, w takim razie władze stosować się mają do obowiązujących o pensyach emerytalnych przepisów.

Art, 199. Dymissyonowani z wojska, gdy będą powołani do sprawowania urzędu służby obywatelskiej w Królestwie Polskiem, zachowają wojskowe swe stopnie.

Art. 200. Sprawujący urzędy służby obywatelskiej, bądź w skutek wyborów, bądź w skutek przeznaczenia władz Rządowych, mają prawo noszenia półkaftanów i fraków mundurowych, dla wydziałów do których należą przepisanych, odpowiednio do klass zajmowanych posad.

Art. 201. Pod względem karności służbowej, sprawujący urzędy służby obywatelskiej, bądź z wyborów, bądź w skutek przeznaczenia Rządowego, ulegają ogólnym przepisom według rodzaju swych obowiązków.

Art. 202. Porządek wyborów i przeznaczenia na urzędy służby obywatelskiej, liczba urzędujących, czas pozostawania w służbie takowej, oraz porządek udzielania im urlopów i dymissyi, wyszczególnione są w oddzielnych przepisach, które pozostają w swej mocy.

Art. 203. Wychodzącym ze służby obywatelskiej, bądź w skutek nowych wyborów, bądź w skutek uwolnienia od sprawowanych obowiązków wydawane będą przez właściwe władze zwierzchnicze, listy stanu służby cały jej bieg obejmujące.

(Dokoń. nast.)

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Ciąg dalszy).

W nocy tegoż dnia wszczęła się na nowo silna burza, i trwała aż do rana.

14 września słońce rzadko tylko wyglądało z po za chmur; tak było zimno, że termometr wznosił się tylko do 14 stopni. Popołudniu mieliśmy szczęście ujrzeć zarysy przylądka *Frio* (60 mil ad Rio-de-Janeiro), lecz tylko na kilka godzin, gdyż nowa burza zmusiła nas do ucieczki na pełne morze.

15 września nie ujrzeliśmy ziemi; kilka tylko mewek z Cap Frio, wskazujących sąsiedztwo ziemi, pocieszało nas.

16 września nad ranem, ujrzeliśmy nareszcie góry położone przed Rio-de-Janeiro, z pomiędzy których rozpoznawalismy górę zwaną *głową cukru.* O godzinie 2 popołudniu wpłynęliśmy do zatoki i do portu Rio.

Przy wejściu do zatoki widać kilka ostrokręgowych wzgórz, łączących się z sobą przy podstawach, i nie dostępnych prawie. (1)

Te *góry morskie*, jakby je nazwać można przedstawiają prześliczny widok, z pomiędzy nich wyglądają to czarujące krajobrazy, to części miasta, to morze. W samej zatoce, w głębi której leży miasto, wznoszą się massy skał, które służą za podstawę fortyfikacyom. Na wierzchołkach niektórych takich skał stoją kaplice i porty.

Z prawej strony największego z tych fortów, fortu Santa-Cruz, ciągnie się piękny łańcuch *Serados Olgôas*, opasujących inną zatokę, w głębi której leży miasteczko *Praya Grande* i kilka wsi.

Wgłębi głównej zatoki wznosi się *Rio-de-Janeiro*, otoczone łańcuchem gór miernej wysokości pomiędzy któremi spostrzegamy górę *Corcovado*, 650 metrów wysoką.

Miasto widać tylko częściowo, a mianowicie kilkanaście domów, placów, wielki szpital klasztorny *Stej Łucyi*, *Moro de Castella* i *Santo Bento*, piękny kościół *Santa Candelaria*, i część prawdziwie olbrzymiego wodociągu. Od strony morza ciągnie się ogód publiczny (*passeo publico*) uderzający pięknością palm i śliczną galeryą kolumn, zakończoną dwoma pawilonami. Na lewo na wzgórzach wznoszą się kaplice *Santa Gloria*, *Santa Teresia* i ine otoczone pięknemi wsiami *Praya Flaminge Botafogo* obfitującemi w czarujące ville pałace i ogrody. Dodawszy do tego wielką liczbę okrętów stojących poczęści w porcie poczęści w zatokach, bogactwo rozkoszne wegetacyi i piętno oryginalności, otrzymamy obraz, którego wdzięku nie podobna piórem określić.

Noc już prawie zapadała kiedyśmy stanęli w miejscu gdzie zarzucają kotwice.

Ponieważ było zapóżno do wylądowania, sam przeto kapitan wyszedł na ląd. W najweselszem usposobieniu udaliśmy się na spoczynek, gdyż stanęliśmy bez wielu przeszkód u kresu długiej podróży naszej.

Z Hamburga do Rio-de-Janeiro jest około 7500 mil morskich.

Rozdział II.

Pozostałam przeszło dwa miesiące w Rio-de-Janeiro nie licząc w to czasu, który poświęciłam na wycieczki w głąb kraju. Niechcąc nudzić czytelnika szczegółowem opowiadaniem każdodziennych mało znaczących przygód, ograniczę się na ogólnem skreśleniu głównych osobliwości miasta, obyczajów i zwyczajów mieszkańców.

Dnia 17 września rano, wstąpiłam na ląd. Kapitan towarzyszył nam; władze celne bardzo łaskawie i uprzejmie się z nami obeszły.

Stanęliśmy na *Proya des Mineiros*, brudnym i

(1) Przed kilku laty, majtek jeden zdołał wleść na jeden taki stożek, lecz niewidziano go już więcej. Z sunął się zapewnie i wpadł w morze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej, lord Wodehouse oznajmił, że wielkie mocarstwa uznały pułkownika Kuza hospodarem obu księstw naddunajskich, ale przez to nie zatwierdziły zasady unii księstw. Uznanie to stosuje się tylko do tego jednego szczególnego wypadku i powinno być uważane za wyjątkowe. Lord Redcliffe poprzestaje na tem wytłomaczeniu stanu rzeczy, ale wyraża życzenie, aby na przyszłość Turcya miała rękojmię, że postanowienia kongresu Paryzkiego będą dokładniej szanowane. W końcu lord Wodehouse dodaje, że to wyjątkowe uznanie pułkownika Kuzy, nastąpiło jeszcze przed zmianą angielskiego ministeryum. (*N. Pr. Ztg.*)

Londyn 21 lipca. (W nocy). Na dzisiejszem odbytem posiedzeniu izby niższej, jak wczoraj w treści donieślismy), p. Disraeli oświadczył, że pokój przywracający równowagę Europy jest dostateczny. Anglia powinnaby tem być zadowoloną, ale na przypadek kongresu niepowinna zaufać swemu zawsze wiernemu sprzymierzeńcowi, i na dowód szczerości zażądać od niego zmniejszenia liczby wojska. P. Gladstone przyrzeka, że to nastąpi skoro tylko stan Europy na to zezwoli, ale żartuje z p. Disraelego antypatyi do kongresu, którego przecież lord Malmesbury pragnął. P. Bright przemawia za neutralnością, gani że dzienniki angielskie zaczepiają Cesarza Francuzów, z czego wyradza się niebezpieczeństwo dla pokoju i twierdzi, że lord Palmerston jest najzdolniejszym do uprzątnienia teraźniejszych zawikłań. Lord John Russel gani także postępowanie dzienników, przyznaje Cesarzowi Francuzów że postępuje otwarcie, ale mimo tego robi uwagę, że potrzeba nie ustawać w uzbrojeniach. Lord Palmerston powiedziawszy prawie to samo co lord Russel, dodaje, że stan Włoch dowodzi iż pokój może być równie strasznym jak wojna, czegoby się było uniknęło, gdyby był lord Malmesbury okazał więcej zdolności. Od okoliczności zależeć będzie, czy Anglia przyjmie udział w kongresie. Nakoniec p. Fitzgerald broni lorda Malmesbury i wyraża się przeciw wysłaniu pełnomocnika ze strony Anglii na przypadek kongresu. (*St. Anz.*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 21 lipca. W dopełnieniu wiadomości o konferencyach w Zürich, już z Paryża poddanych, dodajemy, że Austryą reprezentować będzie hr. Colloredo, dotychczasowy poseł w państwie kościelnem, jako pierwszy, a baron Meysenberg radca ministeryalny, jako drugi pełnomocnik. Ze strony Francyi będzie baron Bourqueney, który po skończonych konferencyach powróci na urząd posła przy dworze wiedeńskim. W wyższych sferach dyplomatycznych ważne mają zajść zmiany. Hr. Colloredo ma po odbyciu konferencyi zostać w Petersburgu ambassadorem, książe Ryszard Metternich poseł w Dreznie ma się przenieść w tej godności do Paryża; Hübner (poprzednio ambassador w Paryżu) będzie ambassadorem austryackim przy stolicy apostolskiej. (*N. Pr. Ztg.*)

Wiedeń 21 lipca. Preliminaria pokoju mają się z 18 artykułów składać, pomiędzy któremi także jeden ustanawia summę, jaką Lombardya z długu krajowego Austryi ma przyjąć. Dwa są domysły w tym względzie. Jedni twierdzą, że Lombardya tylko swój dług prowincyalny przejmie, drudzy, że na nią spadnie część długu ogólnego. Druga pogłoska twierdząca że fortece czworoboku mają być uważane za fortece związkowe i że w nich tylko włoska załoga mieścić się będzie, zdaje się być płonnem urojeniem. (*Schl. Ztg.*)

FRANCYA.

Paryż 18 lipca. W Marsylii już od kilku dni wstrzymano wszelkie transporta do Włoch. Względem austryackich jeńców wojennych jeszcze nic nie postanowiono; tylko minister wojny polecił, aby znajdujących się na wyspach nie wyprawiano w głąb Francyi. Wszyscy oficerowie prosili o pozwolenie zwiedzenia Paryża, gdyż żaden nie chce wracać do Austryi przez Włochy. Jeden z dzienników rządowych francuzkich podaje korrespondencyą z Wiednia, według której panuje największa zawziętość na Prussy. Uważają pokój zawarty w Villafranca, za wstęp do nowej wojny z nieprzyjacielem, którego zemsta wskazuje austryakom. P. Renée mówi w *Constitutionelu*, że niebyłoby trudnem Cesarzowi Francuzów, podyktować pokój w Wiedniu lub Schönbrunn, ale Francya nie miała interessu prowadzenia wojny z Niemcami. W naszych gronach dyplomatycznych sądzą, że ważne zajdą wypadki na wschodzie. Słychać że dywizya 5-go korpusu armii francuzkiej otrzymała przeznaczenie do legacyi rzymskich, aby koniec położyć rozruchom. (*Bresl. Ztg.*)

Cesarz w odpowiedziach swoich przyznaje, że musiał zaniechać wypełnienia w zupełności wskazanego celu wojny włoskiej. Lecz wypadek ten przypisuje postawie Europy. Z dwóch ostateczności, Cesarz wybrał jedną i poprzestał na tem co już pozyskał. Zamilczał zupełnie o trudnościach, które stoją na przeszkodzie w wykonaniu głównych punktów umowy, lecz z tego milczenia i z mocnego wyrażenia żalu, iż nie mógł nic więcej uczynić dla Włoch, można mniemać, że w Toskanii Francya wstrzyma się od przymusu wojskowego, i nie będzie odbudowywać wbrew woli mieszkańców, gmachu zburzonego, jeżeli nie za jej pomocą to przynajmniej za jej wiedzą.

Mocne wrażenie uczynił artykuł Dziennika *Rozpraw*, o stosunkach politycznych Anglii z Francyą; wspomniały o nim wszystkie gazety niemieckie i jak mówią wywarł wpływ na kurs giełdy paryzkiej. Oto jest jego osnowa.

Jeżeli powstaną niekiedy jakie chmury pomiędzy narodami sprzymierzonemi z sobą, nie sądzimy, żeby przez to przymierze ich narażone było na zerwanie. Mogą być chwile poróżnienia i oziębłości między małżeństwem najlepiej żyjącem, a przecie nie przyjdzie do rozwodu. Prawość, umiarkowanie, cierpliwość, a nadewszystko grzeczność w postępowaniu, uśmierzą to rozjątrzenie, a wtedy żałują tego, że za prędko ulegli nierozważnej namiętności.

Po zawarciu pokoju, możemy z krwią zimną rozważyć co się działo od trzech miesięcy w Niemczech i w Anglii, z powodu kwestyi włoskiej i polityki Francyi.

Niemcy wybaczą nam, że przedewszystkiem zajmiemy się Anglią; nie potrzeba nam przytaczać dla jakich powodów. Nikt nas nie posądzi o to, że nie kochamy pokoju, wyrzucano nam iż go kochamy za nadto. Nigdy nie poczytywaliśmy tej wymówki za obelgę, wyznajemy bowiem że kochamy pokój, byleby Francya przezeń nie ucierpiała ani na honorze, ani na wpływie politycznym, ani na sprawiedliwem dobru swojem. Pod tym warunkiem kochamy pokój.

Nie można także posądzać nas że nie jesteśmy stronnikami przymierza z Anglją. Także, nam zarzucano, że za nadto za niem obstajemy. Wypowiedzieliśmy wielokrotnie w jakim stopniu i jak, jestesmy za przymierzem z Anglią.

Powiedzieliśmy, że uważamy ścisły związek Anglii i Francyi jako nieuchronnie potrzebny dla spokoju świata, dla postępu ludzkości, która może tylko iść naprzód, pod zasłoną podwójnej siły materyalnej i moralnej, z tego związku wynikającej. Duch połączonych obu narodów, uzupełniając to coby pojedynczo każdemu z nich brakować mogło, nadaje niezwalczoną moc tej potędze moralnej. Co zaś do materyalnej, możemy powiedzieć bez próżnej przechwałki, że przymierze anglo-francuzkie wyobraża dziś i na długie czasy największą siłę lądową i morską, jaką tylko można utworzyć dla zapewnienia dobrego a przeszkodzenia złemu. Przymierze to, tak obchodzi Europę i świat cały, jak i dobro obudwu narodów Lecz z pośpiechem wypowiedzieć musimy, że może istnieć i trwać tylko pod tym warunkiem, żeby było szczere, wzajemne, poufne i, krótko mówiąc, serdeczne.

Jestże to niepodobieństwem? nie zdaje nam się. Jeżeli bowiem widzimy jasno, wszystkie przyczyny zgody i pokoju między nami i Anglią, tem bardziej uderzają nas wszystkie szkody i niebezpieczeństwa wynikające bezpośrednio, z uszkodzenia lub z oziębienia tych przyjacielskich stosunków. Pisząc to, wyrażamy zdanie wszystkich statystów, jakiego bądź kraju, jakiego bądź stronnictwa, zdanie oświeconej części narodu, która umie być wyższą nad stare uprzedzenia i stare urazy.

Czyliż takie same zdanie przeważa w Anglii? Potem co się dzieje w najwyższych sferach władz publicznych, wątpić nam o tem wolno. Zdawało nam się, że w ostatnich tygodniach tam tylko zdrowy rozsądek narodu angielskiego, obronił przymierze Anglo-Francuzkie od uszczerbku na które narażali je statyści tego kraju. Nie szukając dowodów w aktach dyplomatycznych, już o piętnaście dni przestarzałych, możemy je znaleść w ostatnich rozprawach obu izb parlamentarnych. Nie poznaliśmy w nich, tej zwykłej baczności stronnictwa torysów.

Zbyt dawny zwyczaj angielski, że ilekroć idzie o głosowanie nad budżetem wojny i marynarki, wywołują przed oczy ludu, stare widziadła

---

obrzydliwym placu, zamieszkałym przez kilku czarnych, równie brudnych i obrzydliwych, trudniących się sprzedażą owoców i łakoci. Ztamtąd poszliśmy na ulicę Wielką (*rua Dereita*), której szerokość jest największą zaletą.

Na końcu tej ulicy stoi pałac Cesarza; wielki budynek bez gustu i sztuki. Plac przed pałacem ozdobiony pospolitą i bardzo brudną fontanną, która w nocy służy za sypialnią ubogim i wolnym negrom. Część placu otoczonamurami, służy za targ ryb, owoców, jarzyn i drobiu.

Najwięcej uwagi godne ulice są *rua Misericordia* i *rua Ouvidor*; na tej ostatniej znajdują się najbogatsze i największe magazyny, nie wyrównywają jednak pięknym wystawom europejskim. Jedynym przedmiotem który z przyjemnością oglądałam, były sztuczne kwiaty rzadkiej piękności, wyrabiane z piór ptasich, rybiej łuski i skrzydeł owadów.

Najpiękniejszy jest plac *Cargo do Bocio*, największy plac *Cargo Santa-Anna*. Na pierwszym znajduje się teatr, policya i inne większe budynki. Ztąd odjeżdżają po większej części: omnibusy przebiegające miasto we wszystkich kierunkach.

Drugi z tych placów odznacza się nieczystością i spotykamy tam ścierwo psów i kotów, a nawet i mułów. Na placach, przy studniach lub fontannach, praczki urządzają pralnie swe, piorą, rozwieszają bieliznę, krzycząc aż przejść trudno.

Kościoły ani zewnątrz ani wewnątrz nie mają nic ciekawego. Najcelniejsze są kościoły *Santo-Bento* i *Candelaria*; zdaleka dość dobrze wyglądają. Jedynym prawdziwie pięknym i wspaniałym budynkiem jest wodociąg, który w niektórych miejscach podobny jest do dzieł rzymskich.

Domy budowane są na sposób europejski, lecz małe i nędzne; z małemi brzydkiemi balkonami, i ciężkiemi okienicami, zamykającemi okna od skwaru słońca.

Na ulicach spotykamy odrażające stworzenia, murzynów i murzynki ze spłaszczonemi nosami, grubemi wargami, krótkiemi kędzierzawemi włosami, na pół nagie, okryte nędznemi łachmanami. Na czterech lub pięciu czarnych, spotykamy jednego mulata, i kiedy niekiedy twarz białą.

Liczne kalectwa czynią widok ten jeszcze okropniejszym. Ogólna brzydota rozciąga się aż do psów i kotów, których mnóstwo biega po ulicy.

Dopiero po kilkotygodniowem pobycie, przyzwyczaiłam się nieco do wszystkiego tego; znalazłam nawet pomiędzy młodemi murzynkami kilka ładnych twarzy, a między Brazyljankami i Portugalkami, nieco żywsze kolory, i twarze pełne wyrazu; mniej znalazłam przystojnych mężczyzn. Ruch na ulicach mały; najwięcej hałasu robią tragarze murzyni, a zwłaszcza ci którzy ładują worki z kawą na okręta.

W Brazylii wszystkie ciężkie roboty domowe lub też zewnątrz domu wykonywają czarni, którzy tu stanowią najniższą klassę ludności. Wielu z nich jednakże uczy się rzemiosła i dochodzi do wielkiej doskonałości w swym zawodzie. Widziałam w najcelniejszych pracowniach, czarnych, szyjących suknie i obuwie, haftujących, szyjących złotem i srebrem; widziałam nie jedną dość porządnie ubraną murzynkę, szyjącą najwykwintniejsze stroje damskie.

Pomimo tej zręczności i roztropności czarnych, uważają ich za upośledzone istoty, mają ich za coś pośredniego między małpą a człowiekiem. Nie ma dla nich szkół; nie otrzymują żadnego wychowania; trzymają ich umyślnie w ciemnocie.

Liczba czarnych jest jednakże cztery kroć większa od białych, i kto wie, czy w chwili gdy pierwsi pojmą, jak przeważne mają siły, drudzy nie będą musieli zająć stanowiska zajmowanego teraz przez nieszczęśliwych czarnych.

Pomimo wielkiej liczby niewolników w Brazylii, nie ma nigdzie targowiska na nich. Prawo zabrania wprowadzać niewolników; co rok jednak wprowadzają i sprzedają tysiące, niby potajemnie, tak wszakże, iż wszyscy o tem wiedzą.

Los niewolników w Brazylii, nie jest z resztą tak smutny jak sobie wystawiamy w Europie. Obchodzą się z niemi dość dobrze, nie przeciążają ich pracą, żywność mają smaczną i zdrową, kary zaś nie są ani za częste ani za surowe; tylko za zbiegostwo srodze karzą.

Z wielkiem moim zadowoleniem zaprosił mię

najazdu na Anglią i przez szkło powiększające pokazują mu Cherbourg, Brest i Tulon, już będące w pogotowiu wyrzucić eskadry, napełnione żołnierzami i niemi zalać brzegi nasze, jeżeli nie dziś to jutro. Wiemy że ten melodramat zawsze się udaje. Parlament zezwala na miljonowe wydatki. Dotąd małą wagę przywiązywaliśmy do tej, zużytej sztuki lecz okoliczności obecne, wśród których powtarzają się też same sceny, ważność polityczna nowych aktorów i rozwiązanie do którego mimo własnej woli dojśćby mogli, nie pozwalają nam dłużej nie zważać na niebezpieczeństwa którebyśmy chcieli odwrócić.

Jeżeliby skutkiem zwrotu, bardzo często zdarzającego się w rządzie parlamentarnym, większość głosów przywołała do władzy oddalone od niej stronnictwo, czyliż programmatem jego postępowania, byłaby ostatnia mowa lorda Derby?(1) Byłaby to rzecz bardzo ważna; nieufność, groźby i niemal zniewagi miotane na Francyą, znajdujemy w tym manifeście Torysów: nieufność wtenczas kiedy Cesarz słowem i czynami zaspokaja Europę względem swoich zamiarów; groźby, kiedy Francya wstrzymuje się najściślej od wszelkiego wyzywania, kiedy nie uczyniła żadnych uzbrojeń ani przygotowań, prócz na potrzeby wojny włoskiej; nareście zniewagi, niezręcznie osłonione, dziwnem odwoływaniem się do przestarzałych namiętności.

Anglia została neutralną i zapominając o dawnej liberalnej polityce nie chciała razem z Francyą przyłożyć się do wyswobodzenia Włoch. Nie będziemy roztrząsać po zawarciu pokoju, czy źle czy dobrze postąpiła, lecz że wśród neutralności jawnie przeciw nam się uzbroiła, tego zrozumieć nie możemy, nic bowiem nie wyjaśnia i nie uspra wiedliwia takiego kroku.

Francya oświadcza, że nie chce nigdzie przewodzić, ani na morzu ani na lądzie; chce tylko mieć udział wolności i działania jaki jej się należy. Czy to ma znaczyć, że powinna uznać i uledz przewodzeniu innego mocarstwa? Tak dobrze jak Anglia, Francya ma bogate i ludne nadbrzeża, osady bliskie i dalekie, wielki handel morski, interesa religijne polityczne, przemysłowe, wpływ moralny na świat cały, a do obrony tego wszystkiego, posiada wojsko i marynarkę zastosowaną do jej ludności bogactwa i wielkości.

Zniewolona bronić swego honoru lub dobra, używa przeciw nieprzyjaciołom tych sił jakiemi rozrządzać może, lecz nie grozi przyjaciołom i sprzymierzeńcom, nie wątpi o ich prawości i nie drażni ich podejrzeniami, które są niegodne wielkiego narodu.

Już nie wierzymy w odwieczne nienawiści, ani w tradycyjne urazy między ludami. Długi pokój, długoletnie wzajemne stosunki na równą stopę, zniszczyły te żywioły niezgody, a jego szczątki zginęły na wspólnych polach bitwy. Czyliż mylimy się w naszem mniemaniu?

Przeciw podejrzliwości i nieprzyjaznej neutralności Anglii i Niemiec, Francya stawiła spokojność i umiarkowanie, Cesarz zwycięzca, powraca pokoj Europie; czyliż Europa będzie mniej umiarkowaną i mniej spokojną od Cesarza? Anglia dowiaduje się, czy jakiego okrętu nie uzbrojono w Breście, i uchwala trzysta milionów na marynarkę Anglii doradza stałemu lądowi, żeby się rozbroił; niechże więc da przykład i cofnie ten codzienny program pogróżek i strachów którego zgubne skutki stawiliśmy jej przed oczy. Kiedy chmura napełniona elektrycznością przeciąga nad głowami naszemi, dla czegoż chcemy z niej wydobywać piorun? Któż wie w kogoby mógł uderzyć? *(Jour. d. Deb.)*

(1) Patrz, onegdajszą Kronikę.

PRUSSY.

Berlin 21 lipca. Wprawdzie 3-ci i 5-ty korpus armii otrzymały rozkaz żeby tymczasowie w marszu zatrzymały się tam gdzie rozkaz je dojazie, ale dotąd nie mają żadnego rozkazu aby wracały do swych garnizonów, ani też uruchomienie zostało odwołane. Udzielają tylko urlopy, co dla rozpoczętych żniw bardzo jest pożądanem ale pułków bynajmniej nie umniejszają. Takowe trwanie stanu uzbrojenia, jest prawdziwą zagadką, tem bardziej, że podobne dochodzą wiadomości z Bawaryi, gdy tymczasem inne mniejsze państwa północne, za pierwszą wiadomością o zawartym pokoju, o tyle kontyngensy swych wojsk rozpuściły, o ile nad stopę pokoju powiększone zostały. Stan rzeczy przeto u nas się nie zmienił i wielu domysłom zostawiono pole, a jeżeliby przymierze między Anglią i Prussami nie przedstawiało oczekiwanej korzyści, zaprawdę trudno oznaczyć, gdzieby Prussy sprzymierzeńca znalazły.

Upały są ogromne,każdy pragnie deszczu, wczoraj zarządzono we wszystkich kościołach modły o deszcz. Podróżnych bardzo mało przybywa. Na giełdzie interesa tak dalece się poprawiły, że już o bankructwach nie ma mowy. Posiadacze papierów uznają, że nie potrzebnie śpieszyli się z sprzedażą za byle co, straciwszy bez usprawiedliwionej zasady wszelkie zaufanie; dziś radziby cofnąć swe kroki nierozważne. Jednakże nowa pożyczka pruska 30 milionowa, jeszcze nie weszła na drogę pomyślną. *(Wien. Ztg.)*

Berlin 22 lipca. Dziś przybyło kilku ambassadorów szwedzkich z Sztokholmu w nadzwyczajnych missyach do różnych dworów, którym wstąpienie na tron Karola XV oznajmić mają. Odjazd hr. Pourtalès do Paryża odłożony został na jutrzejszy wieczór, a to z powodu przybycia p. Bismark Schönhausen (posła pruskiego) z Petersburga. Nadmieniamy przytem że p. Bismark będąc cierpiący na nogę z mieszkania nie wychodzi. *(N. Pr. Ztg.)*

Berlin 23 lipca. Dwór królewski, na trzy tygodnie dziś przywdziewa żałobę, z powodu zgonu króla Szwecyi i Norwegii. Podobnież po zmarłej królowej Portugalskiej żałoba przez ciąg trzech tygodni noszona będzie.

Frankfurt nad Menem 21 lipca. Poseł pruski przy sejmie związku, p. Usedom, dziś z Berlina do Frankfurtu przybył. Na dzisiejszem posiedzeniu jednomyślnie zatwierdzono wnioski Austryi i Pruss na dniu 16 b. m. przedstawione,celem których kontyngensy związkowe i twierdz związkowych, mają być powrócone na stopę pokoju. *(St. Anz.)*

Wrocław 22 lipca. Pokój w Villafranca wprawił cały świat w zadziwienie, Cesarz uznał za potrzebne, usprawiedliwić się publicznie, i to w mowie do reprezentantów korporacyi politycznych i ciała dyplomatycznego. W mowie tej są wyrażenia które możnaby przyjąć za przyznanie się do klęski poniesionej. Jednakże byłoby to zbyt śmiałem, zarzucać niebaczność Cesarzowi, który przy swem metodycznem i zimnem ocenieniu rzeczy, przy tak przenikliwem pojmowaniu swego czasu, więcej niżeli każdy inny, nie popełni w dyplomacyi żadnego czynu popędliwego, i właśnie dla tego, że sam nastręcza swą mową wydanie o nim takiego wyroku, sądzimy że należałoby w tem bardzo być ostrożnym, gdyż umysł jego pełen planów, tem jest niebezpieczniejszy, im więcej zdaje się ustępować, i zwyczajnie cofa się tylko, by mocniej uderzyć. Zresztą *Ostdeutsche Post* słusznie robi uwagę, że Napoleon III w swej mowie nie dotknął jednej bardzo ważnej okoliczności. Wspomina bowiem, że wojna co do Piemontu przybrała rozmiary przeciwne interessom Francyi. Może tak nazwane nie podległe Włochy zapowiadały korzyść dla Francyi, ale nie tak się rzecz ma z niezależnym Piemontem. Gdyby Wiktor Emanuel otrzymał księstwa i legacye, gdyby owładnął Wenecyą i fortece czworoboku, zapewne krew Francuzów płynęłaby chyba dla stawienia obok siebie nowego strasznego nieprzyjaciela. Piemont odnowiłby przy pierwszej sposobności politykę dawniejszą domu Sabaudzkiego, aby łącznie z niegroźną już Austryą, wystąpić przeciw Francyi i jej wpływy we Włoszech zniweczyć.

Piemont rozległy, ale nie uzbrojony, zawsze dbać będzie o protekcyą Francyi, lecz gdyby był w posiadaniu fortec, a panował nad trzema czwartemi cześciami Włoch, wtedy byłby zaciętym przeciwnikiem polityki francuzkiej na półwyspie.

Czyż Napoleon mógł, dla osiągnienia ostatniego rezultatu, przedsiębrać zdobywanie fortec czworoboku, czy mógł przekraczając granice Niemiec, rozkiełznać wojnę i całą Europę na siebie zwrócić? Nigdy polityka Francyi nie mogła mieć na myśli doprowadzenia Piemontu do potęgi wielkiego mocarstwa. *(Bres. Ztg.)*

WŁOCHY.

Lombardya, dziennik urzędowy medjolański, ogłosił adres przedstawiony cesarzowi przez ludność Lombardyi:

Naj. Panie! Lud, którego mamy zaszczyt być przedstawicielami, z niepokojem w sercu, śledził zwycięzki pochód twojej heroicznej armii. Wzruszony był głęboko niebezpieczeństwami, na które narażałeś się, aby dokonać czynów, które zajmą nową kartę w pełnej chwały historyi Francyi i obok uczuć wdzięczności, budzą w nas uczucia uwielbienia.

Kraj, uwolniony okaże się godnym tej przyszłości, do której mu drogę W. C. M. otworzyłeś, i połączony z walecznemi ludami Sardynii, oczekiwać będzie chwili, aby objawić swoją wdzięczność za wielkie ofiary, które szlachetna Francya poniosła dla niego.

Nasz lud poznał, jaka wielka była sympatya W. C. M. dla naszego narodu. Jeżeli ważne powody

---

pewien murzyn na kumę; lecz nie szło o chrzest święty. Jeżeli niewolnik zasłuży na karę stara się schronić pod opiekę jednego z przyjaciół pana swego i prosi go o napisanie listu do tegoż, z prośbą o ułaskawienie; osoba podejmująca się napisania podobnego listu, otrzymuje tytuł *kuma* i poczytywała by sobie za wielką zniewagę, gdyby nie usłuchano jej prośby.

Miasto Rio-de-Janeiro i jego rozległe przedmieścia, są dość dobrze oświetlone. Po godzinie dziewiątej wieczór, niewolno żadnemu czarnemu pokazać się na ulicy, bez biletu pana swego, poświadczającego, że niewolnik wychodzi za jego poleceniem.

Złapanego bez biletu, oddają natychmiast do domu poprawy, golą mu głowę i trzymają dopóty dopóki go pan nie wykupi.

Zupełny brak kanałów i ścieków, jest powodem że w czasie silnego deszczu nie podobna przejść piechotą przez ulicę; w takim przypadku murzyni przenoszą przechodniów. Trudno bowiem najmować powóz, gdyż taksa tak jest dziwaczną, że za najkrótszy kurs płaci się tak jak za cały dzień, to jest, zawsze sześć milrejs. (1) Powozy są na pół kryte, na dwie osoby, zaprzężone dwoma mułami; na jednym z tych siedzi woźnica. Powozy końmi zaprzężone, na sposób angielski, bardzo są rzadkie.

(1) Jeden *milrejs* równa się 65 kopiejkom.

Co do sztuk pięknych i nauk, wspomnę tylko o *Akademii sztuk plastycznych*, *Museum* i *Teatrze* i t. p. W akademii sztuk plastycznych, zobaczyć można wszystkiego trochę czyli nic. Kilka posągów, kilka popiersi, kilka planów architektonicznych, rysunków i zbiór starych obrazów olejnych, oto wszystko. Kopje malowideł, zdejmowane przez uczniów, są o ile można najniepodobniejsze.

Pomiędzy uczniami znalazłam tylu czarnych i mulatów, ilu i białych; ogólna ich liczba bardzo mała.

We wszystkich domach można słyszeć panienki grające i śpiewające, lecz biedaczki nie mają wyobrażenia o muzyce, tak że najczęściej trudno rozpoznać co grają. Muzykę kościelną wykonywają nieco lepiej; najlepszą jest muzyka wojskowa, wykonywana po większej części przez murzynów i mulatów.

Teatr opery, jestto wielka przepyszna sala, mogąca pomieścić około 2,000 osób; scena jest obszerna. Byłam na przedstawieniu Lukrecyi Borgii, danem przez dość dobre towarzystwo Włochów; dekoracye i ubiory były nie złe.

Muzeum składa się z wielkiej liczby ogromnych sal, zawierających mało bardzo przedmiotów. Najciekawszym i prawdziwie pięknym jest zbiór ptaków. Podczas pobytu mojego w Rio-de-Janeiro restaurowano sale muzeum i mówiono o nowej jego organizacyi. Zwiedzałam także pracownią rzeźbiarza Petrich z Drezna. Powołano go z Rzymu do dworu Brazylijskiego w celu wypracowania statuy Cesarza, z karraryjskiego marmuru; dzieło to wykonał mistrzowską ręką.

Podczas pobytu mojego w Rio-de-Janeiro, byłam świadkiem kilku obrzędów świątecznych. Pierwszy odbył się 21 września, w kościele *Santa-Cruz*. Obchodzą tam święto patrona kraju. Od samego rana, kilkuset żołnierzy w paradnych mundurach zajęło miejsce przed kościołem i niezła kapella odgrywała wesołe kawałki. Urzędnicy i oficerowie zaczęli się zbierać około godziny 11, a gdy wchodzili do kościoła, kładli na wierzch mundurów, jedwabno-pąsowe płaszczyki.

Nareszcie przybył cesarz i z cesarzową. Cesarz bardzo młody (miał wtenczas zaledwie 21 lat), lecz atletycznej budowy i słusznego wzrostu. Cesarzowa, neapolitańska księżniczka, małego wzrostu i szczupła.

Rozpoczęło się solenne nabożeństwo, Po uroczystości cesarz i cesarzowa, wychodząc z kościoła podawali ręce do ucałowania, do czego przypuszczeni byli wszyscy obecni bez różnicy stanu.

(D. c. n).

polityczne zatrzymały bieg Twoich tryumfów, uchyli czoła przed wyrokiem jaki wydałeś, ponieważ ufa temu, który pojął szlachetność sprawy włoskiej i walczył dla niej.

Najjaśniejszy Panie! wspaniałomyślne serce i głęboki umysł polityczny W. C. M. są dla nas pewną rękojmią, że los Włoch nie przestanie być przedmiotem twojej pieczołowitości i połączenie dwóch chorągwi zjednoczonych na placu boju, będzie zadatkiem nierozerwanego przymierza pomiędzy obu narodami.

Medyolan, 14 lipca.

Mer, *Belgjojoso*.

Korrespondent dziennika Nord, pisze.

Mogę wam udzielić wiadomości o Garibaldim i jego korpusie. Łatwo sobie wyobrazicie, że obawiano się, jak on sobie postąpi. Co do mnie spodziewałem się, że dzielni żołnierze potrafią przytłumić żal i szanować będą karność wojskową. I tak się stało. Odebrawszy wiadomość o zawarciu pokoju, Garibaldi zgromadził żołnierzy i uspokoiwszy ich rozdrażnienie, szlachetną przemową wezwał ich, żeby ponowili przysięgę wierności królowi, co też bez oporu uskuteczniono. Ten postępek zaszczytny dla wodza i dla jego towarzyszów, okazuje się, że mniemany żywioł rewolucyjny we Włoszech, ocenia jak ważną jest zgoda i jedność. Zwracam uwagę, że między ochotnikami Garibaldego jest bardzo wiele młodzieży z prowincyi Weneckich. *(Nord.)*

WŁOCHY.

Turyn 18 *lipca*. Hr. Cavour po kilku ważnych rozmowach z królem, opuścił stolicę. Powoli przyzwyczajają się do niepomyślnego stanu rzeczy z powodu pokoju w Villafranca i obliczają co potrzeba zrobić. Dzienniki odzywają się jeszcze w sposób bardzo rozdrażniony, tak w Turynie jak w Genui, Medyolanie i t. d. Najwięcej lękać się trzeba o Lombardyą, która bez fortec zupełnie otwartą jest dla każdej napaści. Znakomite damy przy dworcu drogi żelaznej w Magenta, przedzierały się przez tłumy ludu i dworzan do króla i Cesarza, i śród łez ucałowawszy rękę Cesarza, otoczyły króla; łkając, słowa przemówić nie mogły, aż łzy spłynęły z oczu króla Wiktora Emanuela. Był to rozdzierający widok. Cesarz kazał Medyolańczykom oświadczyć podziękowanie za poświęcenie, a potem zwracając się do niektórych dam przydał: „Spodziewam się, że powrócę kiedy będziemy więcej zadowoleni (quand nous serons plus contente)“. Tutejsi Wenecyanie zarządzili dziś w kościele S-go Franciszka a Paulo nabożeństwo żałobne za swych braci, poległych, w wojnie za niepodległość Włoch. Sam wybór tutejszych mieszkańców napełnił kościół. Między innemi widziano ministrów, Paleocapa i Cadorna, Tommasco, Roberto d'Azeglio, Tecchio, Bonollo, hr. Giustiniani i t. d. Nade drzwiami wchodowemi umieszczono napis: „Ochotnikom Wenecyi którzy podzielając z walecznemi Piemontczykami sławę walk. Ich rodacy błagają Boga o spokój ich dusz. *(Bresl. Ztg.)*

Turyn 18 *lipca*. Trudno będzie panu Ratazzi uspokoić umysły. Z tego że dwóm generałom: de li Marmora i Dabormida przeznaczono główne role w nowym gabinecie, widziemy jak rząd pojmuje swe zadanie. Ratazzi jest zapowiednią przyszłości, jenerałowie koledzy jego są przedstawicielami teraźniejszości. Sardyńczycy dosyć wyraźnie objawiają swe uczucia względem Francuzów, którzy z swej strony wielce się starają umysły łagodzić. Zapewniają między innemi, jakoby Cesarz powiedział: „Je ferai l'affaire en deux actes, soyez tranquilles!“ (zakończę sprawę w dwóch aktach, bądźcie spokojni). Miejmy najlepsze nadzieje, ale tymczasem zbijajmy fałszywe wieści. Mylnem jest twierdzeniem, jakoby w Sardynii, Toskanii, albo państwie kościelnem cośkolwiek zarządzono, czegoby Cesarz poprzednio nie uznał za dobre. Nic bez jego wyraźnego zezwolenia nie ustanowiono, nawet rządu tymczasowego. Markiz Pepoli dopiero wtedy przyjął naczelnictwo, do którego wybrany został, gdy książę Napoleon go do tego zachęcił. W Toskanii, Modenie, Parmie, każdą drobnostkę zrobiono według przepisu cesarza, a nad wszystkiem czuwał Pietri. Obawa rewolucyi, jaką się tłomaczą, jest nieuprawiedliwionym pozorem, owszem zapewnić można, że cesarz nawet od innych więcej żywości w postępowaniu wymagał. *(Schle. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bern 21 *lipca*. Rada związkowa otrzymała dziś z Paryża i Wiednia urzędowe zawiadomienie o mających nastąpić w Zürich konferencyach względem rozstrzygnienia kwestyi włoskiej.

Londyn 22 *lipca*, (w nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej, lord Elcho zapowiedział na przyszły poniedziałek zażądanie rezolucyi względem zapytania, czy Anglia będzie miała udział w kongresie albo w konferencyach. Na interpellacyą p. Horsmann lord Russel przyrzekł na przyszły tydzień ile można dokładne udzielić wiadomości o pokoju. Na interpellacyą zaś p. Griffith powiedział tenże, iż jego zdaniem przywrócenie książąt Modeny, Toskanii i Parmy nie jest zapewnione warunkami pokoju w Villafranca, ani też sądzi żeby Francya chciała tego zbrojną ręką dokonać. Wreszcie oświadczył, że sprawa księstw naddunajskich w przyszłym tygodniu ostatecznie załatwioną będzie. W izbie wyższej lord Granville wyznał, że nie może zadosyć uczynić żądaniu lorda Normanby zapytującego, jak Cesarz Napoleon właściwie uważa gotowość monarchów włoskich do zaprowadzenia reform, i czy księżna Parmy powróci do swego księstwa.

Zajmując się przyszłą dolą księstw włoskich, niektóre dzienniki wynurzają obawę o los księżnej Parmy. Obawy te jak nam się zdaje, są nieuzasadnione.

Wprawdzie depesza austryacka w której zawarte zasady przyszłego traktatu zamilczała o księstwie Parmy, odezwa Cesarza Francuzów nie wymienia po szczególe żadnego z książąt włoskich, możnaby więc toż samo co Parmie opowiedzieć o legacyach papiezkich.

Lecz zdaje nam się, że zawcześnie z tego wyprowadzają wniosek, o wyłączeniu tej księżniczki które byłoby niesprawiedliwem i stałoby się źródłem nowych zawikłań. Rzecz prosta, że Austrya nie domagała się w Villafranca żadnych zastrzeżeń dla księżnej Parmy, najprzód dla tego, że Cesarz Austryacki sądził, że tylko powinien upominać się o książąt ze swego domu, powtóre że księżna Parmy nie starała się o pozyskanie opieki Austryi i nigdy nie ulegała wpływowi tego mocarstwa, przez co nie tak jest niepopularną we Włoszech, jak książęta Toskanii i Modeny.

Dziwną byłoby rzeczą gdyby własne to postępowanie wyszło jej na szkodę i w skutek wojny podjętej za niepodległość Włoch, ona tylko musiałaby żałować że nie mieści się w liczbie protegowanych Austryi.

Jeszcze jedna okoliczność nie dozwala mniemać, że sama księżna Parmy wyłączoną będzie z ogólnego przywrócenia dawnych władzców. Dwaj Cesarze chcą wszystko skończyć bez przyzywania mocarstw neutralnych; wypełnienie tego życzenia doznałoby wielu przeszkód, gdyby przyszły traktat pokoju obejmował zmiany terytoryalne dokonane w brew woli panującego, który posiada kraj swój, na mocy traktatów zaręczonych przez całą Europę.

Dotąd zaszła tylko zmiana przez odłączenie Lombardyi od państw austryackich, lecz to stało się za zezwoleniem Austryi, i nie daje prawa Europie do mieszania w tę sprawę. Inaczej byłoby, gdyby mimo protestacyi xiężnej Parmy, pozbawienie ją posiadłości zagwarantowanych przez wszystkie państwa Europy, reklamacya jej powodowałaby wdanie się mocarstw neutralnych.

Triest 21 *lipca*. Z Ankony donoszą, że Kalbermatten wyruszył z brygadą przeciw miastu Pesaro, gdzie się wojska dla podbicia Romanii zbierają. Rimini poddało się dobrowolnie, Bolonia grozi stawieniem oporu. Do Ankony przybył Damaschini, udający się wprawach rządowych wysp jońskich, do Paryża.

Frankfurt 22 *lipca*. Poseł pruski przy związku niemieckim, p. Usedom, ma zostać posłem przy jednym zwielkich dworów Europy, a w tym razie p. Bismark Schönhausen powróci do Frankfurtu.

Paryż 21 *lipca*. Adjutant cesarski p. Latour Maubourg odjechał w missyi nadzwyczajnej do Rzymu, powiadają, że z tą missyą łączy się plan powiększenia załogi francuzkiej w Rzymie o 15,000 żołnierzy. Książe Cambaceres umarł w Breście z przyczyny amputacyi nogi. Admirał Romain Defosses, otrzymał rozkaz, ażeby odpłynąwszy z wód Wenecyi jak najspieszniej przybył z eskadrą do Tulonu. Rząd francuzki odstąpił królowi Sardyńskiemu bateryę pływające, które głównie miały działać na jeziorze Garda. W Bretani, w wielu domach były z powodów politycznych rewizye, a nawet niektóre osoby aresztowano, np. p. Fradin de Sallertaine. *(Nord. Bresl. Zeit. Schl. Zeit St. Anz. N. Pr. Ztg.)*

Rozmaitości.

Górnicy w Sierra Almagrera w Hiszpanii, szukając nowych żył srebra, których nie mało w górach hiszpańskich się znajduje, natrafili na starożytne jak najdoskonalej dochowane szyby, których początek bardzo odległych sięga czasów. Odkrycie tych podziemnych kopalni tém jest ciekawsze, że w nich śród silnych murów, dźwigających podwójny rząd sklepień, znaleziono piece do wytapiania kruszców, narzędzia, drogie metale, monety i wszelkiego rodzaju sprzęty, a nawet posążki i przedmioty sztuki. Znalezionych monet jest liczba znakomita, są nader rzadkie, tak że nie jeden z większych zbiorów numizmatycznych może ich do skompletowania potrzebować. Obok kartagińskich monet, znaleziono rzymskie i greckie aż do trzeciego wieku ery chrześciańskiej, a nawet arabskie. Nie można z tego innego wyprowadzić wniosku, jak że kopalnie owe zmieniały panów, po Kartagińczykach przyszła rzeczpospolita rzymska, dalej cesarze rzymscy i arabowie z Granady; a zapewne kiedy Arabów wypędzono z Hiszpanii, i następnie bogate odkryto kopalnie Mexyku i Peru, mniej obfite w Europie poszły w zapomnienie.

W St. Louis w państwie Missouri trzej żeglarze napowietrzni przedsięwzięli odbyć balonem podróż do New Yorku na sześćset godzin jazdy odległego. Panowie Wise, Gager i Lamontain, przybrawszy sprawozdawcę dziennika w dniu 1 b. m. między 6 a 7 wieczorem napełnili balon olbrzymi 60 stóp średnicy szeroki a 150 stóp wysoki i wznieśli się. Do balonu była przyczepiona łódka, 16 stóp długa 4½ stopy szeroka, opatrzona wiosłami tak że po wodzie można było nią płynąć, i służyła za pokoik balonu. P. Wise utrzymywał, że po wielu doświadczeniach przekonał się, iż w wysokości 4,000 do 8,000 stóp jest prąd powietrza w kierunku z zachodu na wschód i ten plan swój zasadzał. Podróż śród najpiękniejszej rozpoczęto pogody, Balon przesunął się po nad stanami Illinois, Indiana i Ohio.

Po dziesięciu godzinach bujał nad Sandusky przy jeziorze Erie tak nizko, że można było z ziemi wyraźnie wyczytać napis na balonie *Atlantic* wielkiemi literami umieszczony. Po dwóch godzinach prawie dotykał wody przy Fairport, przesunął się nad zachodnią Pensylwanią, do Buffalo w New-York, a w południe był nad wodospadem w Niagara. Potem przeszedł do Kanady, nazad popędził przez jezioro Ontario, ale w pobliżu Oswego porwany wiatrem wirowym rzucony na lasy, zawisł około 2 popołudniu pod Adams niedaleko Saketts Harbour. A zatem 1100 mil ang. w ciągu 19 godzin przebył, to jest najdłuższą z dotąd znanych podróży powietrznych. Przypuszczenie p. Wise co do prądu powietrza w kierunku wschodnim tym razem usprawiedliwione się pokazało, z małą odmianą, że kierunek był cośkolwiek ku północy; gdyby był mógł jakkolwiek nadać kierunek balonowi byłby niezawodnie przybył do New-Yorku, ale p. Wise ma zamiar kazać wyreperować balon i odbyć podróż przez Atlantyk do Europy.

Główna kassa oszczędności.— Wtygodniu upłynionym do dnia 12 (24) lipca r. b. włącznie, wydano książeczek nowych113, na które, tudzież na dawniejsze w 678 wnioskach złożono rs. 8,617 kop. 95; na żądanie 102 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 44 k. 52) rs. 3737 k. 39, i umorzono książeczek oszczędności 37; przeto uczestników 14,165 posiada kapitał rs. 737,199 kop. 1½.— Warszawa d. 12 czerwca (24 lipca) 1859 r.—Naczelnik, *Korczakowski*.

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 13 (25) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański*.